Wernisaż wystawy Jarka Kajdana. SAYA NO UCHI – co ty wiesz o Japonii? w Galerii Aneks GSW



Wystawy / Targi

28.02.2025
18:00

Wstęp wolny

Za temat przewodni wystawy artysta obrał zestaw motywów japońskich. Biorąc pod uwagę fakt, że w Japonii nigdy nie był – więc ani badań terenowych nie przeprowadził, ani nawet jako turysta „japońskości” nie doświadczył – może się to wydać wręcz niestosowne. Jednak należy odnotować, że wprawdzie Kajdana nigdy Japonii nie odwiedził, lecz Japonia od wielu lat nawiedza Kajdanę.

Co łączy odpustowego diabełka, który z gumowym „mlaśnięciem” pokazuje język, Hellboya – komiksowo-filmowego półdemona, półsuperbohatera o fizjonomii z gustownymi bokobrodami i spiłowanymi rogami oraz kierowcę MZK sezonowej linii 669 (dawniej 666) jadącej na Hel? Oprócz pierwiastka piekielnego, wspólnym mianownikiem jest tu sztuka Jarka Kajdany, artysty mającego słabość do motywów „charakterystycznych”, intrygujących, absurdalnych, zabawnych i ogólnie „barwnych” – zarówno nietuzinkowych wizualnie, jak i tych boleśnie sztampowych i swą tandetą bez kompleksów rażących oczy.

Wyobraźnia artysty jest niewątpliwie wyobraźnią malarską, czerpiącą satysfakcję z samej czynności przekształcania materiału dostarczonego przez obserwujące oko na wartości formalne. Transformacji autor dokonuje z dużą swobodą, rozwiązując wybrane tematy kilkoma celnymi ruchami ręki, które mogą przejawiać się ekspresyjnie i „soczyście” lub niemal kaligraficznie. Kajdana lubi abstrakcyjną pracę farby przy jednoczesnym ograniczaniu detalu figuratywnego. Maluje jakby rozwiązywał dane sobie zadania: sportretuj Supermana, ograniczając się do ikonicznego loczka i skrawka peleryny, albo: oddaj Iris Apfel, kreśląc nie więcej niż cztery linie. Przejawia niewątpliwy talent do ukazywania sedna zjawiska, posługując się jedynie graficznymi sugestiami uruchamiającymi wizualne asocjacje. Podsuwa nieliczne wskazówki, a oko widza, reagując na tropy, składa sobie obraz „do kupy”.

Obok wyobraźni malarskiej do zestawu dyspozycji artysty można dodać jeszcze intelektualny pociąg do paradoksów oraz skłonność do ironii. Radości z medium wtóruje tu uciecha z eksploatowania inspirujących fenomenów, jakich dostarcza Kajdanie szeroko pojęta rzeczywistość – od życia codziennego i aktualiów społeczno-politycznych po sztukę w najrozmaitszych odsłonach. Program ikonograficzny Kajdany jest osobliwy i autorski. Na uwagę zasługują metamorfozy motywów. Przykładowo: sześcionogi, ziejący ogniem pies – zwierzę heraldyczne firmy AGIP, świadczące niegdyś o mocy włoskiego petroprzemysłu – przemienia się w ośmionogiego pudla, również zdającego się płonąć, jednak w partiach ciała, o których lepiej nie wspominać. Artysta z upodobaniem nobilituje drobiazgi, czyniąc tematem obrazów kostkę masła czy góralskie portki. Często wykorzystuje symbolikę masek i nakryć głowy, proponując choćby rycerski hełm z ekstrawaganckim tęczowym pióropuszem czy firmową trójpasiastą kominiarkę przeznaczoną prawdopodobnie dla osób preferujących mniej legalne, ale stylowe rozwiązania życiowych problemów. Duża swoboda i „beztroska" doboru motywów (Rumcajs może stać tu obok sztuki Matthew Barneya), lekkość ich przekształcanie (miksowanie, gra skalą i kadrem), specyficzny humor oraz zabawa znaczeniem i „ciężarem" wątków sprawiają, że sztuka ta jest nienachalnym, acz celnym (i nieco przewrotnym) komentarzem wszystkiego, co artysta akurat postanowił skomentować.

Szczególnie – Japonia

Za temat przewodni niniejszej wystawy artysta obrał zestaw motywów japońskich. Biorąc pod uwagę fakt, że w Japonii nigdy nie był – więc ani badań terenowych nie przeprowadził, ani nawet jako turysta „japońskości" nie doświadczył – może się to wydać wręcz niestosowne. Jednak należy odnotować, że wprawdzie Kajdana nigdy Japonii nie odwiedził, lecz Japonia od wielu lat nawiedza Kajdanę. Artysta ma solidny staż ilustratora książek dla dzieci upowszechniających wiedzę o japońskich sztukach walki oraz, jeszcze dłuższy, staż adepta aikido. Japońskie wizualia stanowią również temat dobrze wpisujący się w inklinacje artysty: pełne motywów „charakterystycznych" – zarówno tych wysmakowanych, jak i plastikowo kiczowatych, fascynujące formą, obfitujące w kulturowe sprzeczności i osobliwości, niemiłosiernie przemielone przez popkulturowe klisze i zachodnie stereotypy, ponadto same pączkujące niezliczonymi kulturowymi i popkulturowymi „ikonami". Z tego wyrazistego wizualnego uniwersum artysta czerpie bez krępacji. Punktem

wyjścia obrazu może stać się fryzura zawodnika sumo – skromny kucyk efektownie kontrastujący z masywnym ciałem, mocno „memiczna” rasa psów akita lub cenione przez entuzjastów mody miejskiej buty firmy Asics. Wyraźne jest tu zainteresowanie pewnym konwencjonalizmem i (pop)kulturową „umownością” – stąd prawdopodobnie częsty temat masek i specyficznych atrybutów (tych Japonia szczodrze dostarcza). Oczywiście o każdej kulturze krążą sztampowe – więc pełne sprzeczności – opinie. Jednak wyobrażenia o tym, co „japońskie” są wyjątkowo liczne, wyjątkowo sprzeczne i wyjątkowo stereotypowe. Upychacz tłumu w tokijskim metrze i surowa pustka ogrodów suchego krajobrazu, śmierć z przepracowania i uśmiechnięte grupy długowiecznych turystów, okrutni wojownicy i uprzejmi miłośnicy sztuki, samokontrola bushidō i frywolna manga zwana na zachodzie hantai. Autor nie stara się rozwikłać tych niepojętych dla przeciętnej (nierzadko impertynenckiej) okcydentalnej optyki antynomii. Stawia się w pozycji otaku – rozentuzjazmowanego miłośnika. Jest równocześnie autoironistą, złośliwie (wobec deklarowanych ograniczeń swej wiedzy) „spolszczającym” zbroję samuraja, ślizgającym się po ozdobnej powierzchni masek demonów Tengu czy grającym z kliszami japońskiej egzotyki, stosując choćby czcionkę, której – jak sam zauważa – „żaden Japończyk by nie użył, a być może nawet, jak ją widzi, to zaczynają go boleć zęby”.

Wydaje się zatem, że artysta oddał się praktyce pokrewnej duchem twórczości ukiyo-e czerpiącej przyjemność z obrazowania barwnego „płynącego świata”, pełnego ciekawostek, zajmujących form i sytuacji. Jest to chyba tylko częściowo prawdziwe wrażenie. Tytuł wystawy – SAYA NO UCHI – zaczerpnięty z Japońskiej sztuki władania mieczem, odnosi się do filozofii rozwiązywania konfliktu bez dobywania broni, która towarzyszy przekonaniu, iż nikt nie powinien być zamieszany w wyrządzanie komukolwiek krzywdy. Stąd prawdopodobnie pewne stonowanie komentarza (mimo ostrości widzenia) oraz duża doza otwartości i życzliwości balansujących zawsze ironię artysty. Zasadniczy rys jego sztuki doskonale ukazuje obraz „Hana Kimura”. Szerokim gestem uchwycona wrestlerka i celebrytka wspiera się na jednorożcu, oddając hołd słodkiej jak wata cukrowa japońskiej popkulturze. Tło tego wesołego motywu jest nader cierpkie. Opowiada historią medialnych manipulacji, cyfrowego hejtu o nacjonalistycznym zabarwieniu i kończy się samobójstwem bohaterki. Twórczość Kajdany, podobnie jak przywołany obraz, jest wizualnie chwytliwa i lekka w odbiorze, lecz równocześnie uczy, że otaczający świat

będzie miał dużo więcej pożytku z naszej osoby, jeśli, zamiast wymachiwać mieczem, zauważymy własne ograniczenia, co – być może – skłoni nas również do większej wyrozumiałości i sympatii dla otoczenia.

Łukasz Kropiowski - współpraca z artystą ze strony GSW
Wystawa jest formą wyróżnienia, które zespół kuratorki GSW przyznał artyście podczas Salonu Wiosennego 2024

Tagi
wystawa